TOŻSAMOŚĆ

PAŃSTWO W OBRONIE IMIGRANTÓW – ANARCHOTYRANIA W III RP

Adam Twaróg · 9 maja 2025

Jak system sprawiedliwości działa w czasach masowej migracji? Czego możemy spodziewać się w Polsce?

Od lat powtarzano: „Polska nie może pójść drogą Zachodu". Sądzono, że będziemy rozsądniejsi. Że Polska jest „bastionem konserwatyzmu", który nie pozwoli wejść sobie na głowę aktywistom, unijnym biurokratom i ich ideologii.

Okazuje się, że Polska realizuje na razie większość scenariuszy, które miały miejsce na zachodzie. Prawne ramię reżimu Donalda Tuska, uosobione przez Adama Bodnara, stara się wprowadzać prawne mechanizmy karania za tzw. mowę nienawiści. Działają już inicjatywy osadzania zagranicznych migrantów w przeróżnych, rozrzuconych po kraju ośrodkach, a masowa migracja zarobkowa, napędzana przez przedsiębiorstwa i agencje pracy, ma się bardzo dobrze.

Z jednej strony rząd próbuje wprowadzać regulacje, które uderzają w swobodę wypowiedzi i dają solidną podstawę pod prześladowanie przeciwników politycznych, a z drugiej zaprasza do kraju tysiące, a w dalszej perspektywie miliony obcych, którzy wszędzie na świecie przyczynili się do drastycznego spadku bezpieczeństwa i wzrostu brutalnej przestępczości. Może się to wydawać nieco dziwne, bo wygląda tak, jakby polski rząd wypowiedział wojnę swojemu narodowi. Jakby władza państwa polskiego, którego niepodległość świętujemy co roku w listopadzie, postanowiła uderzyć w polski naród. Postanowiła sprowadzić w nasze granice naszych oprawców, jednocześnie kneblując nam usta i nie pozwalając nawet na werbalny protest.

> Czemu tak się dzieje? Rzecz polega na tym, że broniąc się przed „błędami Zachodu", nigdy nie zrozumieliśmy, na czym te błędy polegały. Mało kto w Polsce doszedł do tego, dlaczego i jak w zasadzie do katastrofy migracyjnej doszło.

Mamy wyjaśnienia ekonomiczne pt. „rynek potrzebuje pracowników", a więc w praktyce „przedsiębiorcy potrzebują taniej siły roboczej". Nie deprecjonuję tego, ale czytelnicy Nowego Ładu już tę argumentację znają z wielu innych artykułów. Wiemy doskonale, że dla sporej części biznesu – nie licząc przedsiębiorców nastawionych patriotycznie – ręka do pracy to ręka do pracy, mniejsza o to, skąd pochodzi i co robi, gdy akurat nie wyrabia godzin za pensję minimalną.

Oprócz pieniędzy w polityce chodzi też o władzę. To właśnie władza przyzwala na inwazję, która ma

miejsce w wyniku masowej migracji. Czemu tak się dzieje? Czy rządzący Europą korzystają na chaosie, który generuje kryzys migracyjny? Czy w tej sprawie znajduje się jakieś drugie dno?

Pułapka humanitaryzmu

Gdy w Europie odbywa się masowa migracja, zauważamy, że jednocześnie władze państw wprowadzają jakiegoś rodzaju regulacje prawne mające karać za „nienawiść". Prawie zawsze w obliczu nadmiarowego napływu obcej ludności rządzący nadają tej ludności specjalną ochronę prawną. Już na początku migranci stają się ludźmi specjalnej kategorii.

Znaczna część krajów Europy Zachodniej posiada regulacje dot. „mowy nienawiści", których dość ściśle przestrzega. Wzorem jest tutaj Wielka Brytania, której władze w samym 2023 r. aresztowały prawie 13 tys. ludzi za wpisy w Internecie[1]. Co jakiś czas dostajemy z krainy ryby i frytek przekazy o kolejnym aresztowaniu lub postępowaniu za zbrodnię werbalnego sprzeciwu wobec masowej migracji czy skrajnie „progresywnej" polityki rządu londyńskiego. Rządzący, niezależnie od urzędującej akurat partii, zachowują się jak typowi tyrani, jednocześnie zaniedbując kwestię rozwijających brutalną przestępczość imigrantów, których sprowadzają coraz więcej. Podejście do problemu pakistańskich gangów uwidoczniło to w całej okazałości. Władza brytyjska nie tylko zaniedbała ten problem, ale była wobec krzywdy brytyjskich dziewczynek wręcz obojętna.

To tylko jeden z wielu przykładów takiego działania na Zachodzie. Podobne podejście odnajdujemy w Niemczech, gdzie w prawie istnieje coś takiego jak *Volksverhetzung* – zbrodnia nienawiści, nazwą tylko przypominająca jakieś nowe *Wunderwaffe*. U naszych zachodnich sąsiadów również możemy znaleźć przykłady aresztowań za takie „przestępstwa". Associated Press informuje o fali aresztowań za „mizoginistyczną mowę nienawiści"[2]. Nie wiadomo, za co dokładnie w zasadzie ludzie zostali aresztowani, wiadomo jedynie, że bohaterska policja przesłuchała aż 45 podejrzanych, a przedtem aż 37. To będzie błyszczało w statystykach!

Jednocześnie Niemcy są krajem, który w ostatnich latach zasłynął z „ciężarówek" wjeżdżających w świąteczne jarmarki. Rzeczone czterokołowe pojazdy nie robią tego same, z reguły stoją za tym osoby o dość określonym tle narodowościowo-etnicznym, które niewiele ma wspólnego ze świętami czy czymkolwiek niemieckim. Oczywiście tacy zbrodniarze otrzymują kary więzienia, ale czy są one adekwatne? Czy saudyjski lekarz, którego ofiarą padło 5 osób, a około 200 zostało rannych w Magdeburgu[3], powinien liczyć się jedynie z możliwością odsiadki?

Sytuacja wydaje się paradoksalna. Prawowici obywatele, rdzenni dla swojego kraju, ulegają niesprawiedliwej represji w związku z niechęcią oddawania go obcym, podczas gdy obcy dopuszczają się coraz straszniejszych zbrodni. I jedyne, co im za to grozi, to odsiadka w wygodnym więzieniu.

> Możemy dość zasadnie uznać, że zachodnie systemy sprawiedliwości nie są przygotowane na dziką, brutalną przemoc, którą niesie masowa migracja. Natchniona duchem humanitaryzmu legislacja, stawiająca na resocjalizację, jest bezsilna wobec arabskich zamachowców, pakistańskich gwałcicieli czy afrykańskich grup przestępczych.

Instynktownie wydawać się może, że znacznie adekwatniejsze dla takich jednostek byłyby nieco zapomniane formy kary – cielesne czy też kara główna. Rzeczy, które wraz ze wzrostem bezpieczeństwa wykluczyliśmy z arsenału sprawiedliwości, ponieważ uznaliśmy je za zbyt brutalne i nieludzkie.

Prawda jest jednak taka, że gdyby jutro saudyjski lekarz wjeżdżający w bożonarodzeniowe jarmarki zawisł na szubienicy, nie byłoby to przesadną karą. Możemy, rzecz jasna, dyskutować nad generalną zasadnością kary śmierci, ale taka dyskusja ma sens, jeśli rozpatrujemy ją w ramach spójnego społeczeństwa. Społeczeństwo pod wpływem masowej migracji nie jest ani spójne, ani zdatne do stosowania humanitarnego podejścia w sprawiedliwości. Brutalność migrantów wymagałaby odpowiednio stanowczej reakcji władzy i państwa, na którą europejskie rządy nie są w stanie się zdobyć.

Anarchia i tyrania

Humanitarne systemy sprawiedliwości w społeczeństwach wysokiego zaufania mają natomiast tendencję do karania za coraz drobniejsze i mniej dotkliwe rzeczy. Władze mogą uznać, że godne kary są pewne formy wypowiedzi lub pewne czyny, uznane z jakiegoś konkretnego powodu za nielegalne. Może się wtedy okazać, że podobnej karze ulega dokonujący napadu złodziej i autor niechcianego przez władzę wpisu w Internecie. Państwo staje się potężne i bezwzględne wobec ludzi naruszających mniej istotne lub w ogóle niepotrzebne regulacje, jednocześnie będąc bezsilnym wobec najpoważniejszych przestępców. Nie rodzi to zbyt dużego poczucia sprawiedliwości.

Problem ten zauważył amerykański publicysta i pisarz Samuel T. Francis, znany z analizy społeczeństwa menedżerskiego. W swoich publikacjach stworzył on pojęcie anarchotyranii (ang. *anarcho-tyranny*), na określenie działań władzy, które najprościej rzecz ujmując, chronią przestępców kosztem zwykłych obywateli. Wygląda to tak, że władza poszukuje pretekstu dla rozszerzania swoich kompetencji. Szuka problemów, które może rozwiązać. Nie chodzi jednak o faktyczne problemy. Jak tłumaczy Francis:

„Podczas gdy przestępczość i bezpieczeństwo publiczne pozostają ważnymi i zasadnymi obawami wyborców, reakcją polityków i policji jest obiecywanie fałszywych i nieskutecznych rozwiązań anarchotyranii w postaci subtelnych zmian definicji przestępstw poprzez rozszerzanie odpowiedzialności na niewinnych i przestrzegających prawa oraz unikanie poważnych działań przeciwko prawdziwym przestępcom. [...] W ramach anarchotyranii państwo wskazuje problem (który czasami ma jakiś związek z rzeczywistością), ogłasza stan wyjątkowy lub kryzys [...] a następnie wykorzystuje ten problem jako instrument, za pomocą którego nadal wzmacnia swoją władzę, choć nie ma to wpływu ani na fałszywy problem, który wykorzystuje, ani na prawdziwy problem, który istnieje. Anarchia, którą rodzi anarchotyrania, służy zatem jako uzasadnienie dla budowanej przez nią tyranii, a dynamika anarchotyranii jest «efektem zapadkowym», który Robert Higgs identyfikuje jako główne źródło Wielkiego Rządu w XX wieku”[4].

Istotny jest także fakt podporządkowania się obywateli biurokratycznemu rządowi i wielkim korporacjom, od których stają się uzależnieni. Przyczynia się to do przejmowania przez państwo i korporacje autonomicznych ról społecznych, w tym tych służących utrzymywaniu bezpieczeństwa lokalnych społeczności:

„Ale jest też inny powód, dla którego anarchotyrania kwitnie. W tym stuleciu, wraz z pojawieniem się państwa lewiatana, nastąpiła kontrolowana pacyfikacja i manipulacja obywatelami, w wyniku czego Amerykanie są coraz bardziej przyzwyczajeni do całkowicie biernej roli w rządzie, gospodarce, kulturze,

a teraz nawet w podstawowych funkcjach społecznych, takich jak wychowanie dzieci i opieka zdrowotna. Ten proces pacyfikacji jest ściśle związany z rewolucją menedżerską w Stanach Zjednoczonych i pojawieniem się scentralizowanych, technicznie wykwalifikowanych elit, które specjalizują się w uzurpacji wcześniej autonomicznych funkcji społecznych. W związku z tym, tak jak Amerykanie w reżimie masowego zarządzania są zależni od masowych korporacji, biur i fabryk, tak jak są zależni od partii politycznych i iluzorycznego masowego uczestnictwa w procesie politycznym, tak jak są zależni i pochłonięci przez kulturę masową, którą są nieustannie karmieni w sportach widowiskowych, telewizji, filmie, sztuce, muzyce i literaturze popularnej, i tak jak we wszystkich tych wymiarach życia Amerykanie coraz częściej rezygnują z aktywnych i partycypacyjnych ról, których wymaga republikański rząd, tak też w anarchotyranii jesteśmy przyzwyczajeni do całkowicie pasywnej roli w zabezpieczaniu się przed przestępcami [...]"[5].

> Uzależnione społeczeństwo staje się więc bezbronne bez pomocy państwa. Przestaje być aktywne w zajmowaniu się swoim bytem i bezpieczeństwem i przestaje nawet rozumieć, na czym polega jego prawdziwy interes. W związku z tym, władza uzyskuje pełnię kontroli nad podporządkowanym narodem, który nie ma narzędzi, woli ani instynktów do buntu przeciwko opresji.

Migranci w służbie anarchii

Zwiększający przestępczość migranci w praktyce stanowią korzyść dla rządzących. Instalacja takich konstruktów jak „mowa nienawiści" jako pretekstu do prześladowania prawnego służy tyranii i uciskowi narodu. Francis zauważał, jak problem anarchotyranii łączy się z masową migracją, w artykule z 2005 r. pt. *Synthesizing Tyranny*:

„[...] Najbardziej oczywistą oznaką tego, co normalnie można by nazwać anarchią, jest inwazja imigrantów. Według niektórych szacunków w Stanach Zjednoczonych mieszka obecnie nie mniej niż 11–13 milionów nielegalnych cudzoziemców, z których większość pochodzi z Meksyku lub Ameryki Środkowej. Meksykański rząd aktywnie zachęca do tej inwazji i, jak niedawno donosiła prasa, nawet dostarcza swoim obywatelom przewodniki, jak ją przeprowadzić. Nasz rząd nie robi nic poważnego, aby powstrzymać inwazję, najeźdźców lub agresję, której dopuszcza się państwo meksykańskie. Najeźdźcy – jak nieustannie narzekają mieszkańcy Arizony, gdzie około 40 procent nielegalnych cudzoziemców wjeżdża do kraju, zagrażają życiu, bezpieczeństwu i własności przestrzegających prawa obywateli amerykańskich; obniżają płace, pochłaniają zasiłki i tworzą nową podklasę, która jest przedmiotem demagogicznej manipulacji politycznej zarówno przez amerykańskich, jak i meksykańskich polityków [...]"[6].

Już w roku 2005 można było też dostrzec anarchotyrańskie tendencje w Europie, gdzie Francis również zajrzał. Opisał on bardzo ciekawy przypadek polityków Brytyjskiej Partii Narodowej – Nicka Griffina i Johna Tyndalla, którzy mieli problemy prawne w związku ze swoimi antyimigranckimi poglądami:

„Anarchotyrania nie ogranicza się oczywiście do Stanów Zjednoczonych. W Europie Zachodniej według niektórych szacunków jest obecnie około 800 osób uwięzionych za coś, co można nazwać jedynie «myślozbrodnią» – za naruszenie praw różnych krajów w ramach «zniesławienia» rasowego (zwykle używanie epitetów i obelg na tle rasowym lub etnicznym), narzekanie na imigrację, mówienie o różnicach rasowych, a nawet krytykowanie religii innych niż zachodnie. W grudniu ubiegłego roku brytyjska

policja aresztowała dwóch liderów antyimigranckiej Brytyjskiej Partii Narodowej – Nicka Griffina i założyciela BNP, Johna Tyndalla – ponieważ ukryte kamery (nie do pomiaru prędkości lub zbierania dochodów, ale do szpiegowania) nagrały ich mówiących niemiłe rzeczy o islamie. Pan Griffin podobno nazwał go «niegodziwą religią». Policja w West Yorkshire chwaliła się, że wysyłała zespół funkcjonariuszy do sprawy Griffina «pięć dni w tygodniu, dziesięć godzin dziennie». [...]"[7]

Nick Griffin był politykiem narodowego, brytyjskiego ugrupowania i sprzeciwiał się trwającej już wtedy masowej imigracji do Wielkiej Brytanii. Dodatkowo rywalizował w wyborach parlamentarnych z Davidem Blunkettem – politykiem Partii Pracy oraz ówczesnym ministrem rządu Blaira. Motyw uciszania wrogich stronnictw politycznych jest tutaj bardziej niż jasny.

Czemu anarchotyrania?

Uznać możemy, że istnieją co najmniej trzy zasadnicze motywacje dla powstawania anarchotyranii: (1) prosta ekonomia, ponieważ łatwiej jest kogoś karać za „mowę nienawiści" czy niezapięcie pasów w samochodzie niż za morderstwo lub zorganizowaną przestępczość, (2) prześladowanie oponentów politycznych oraz (3) patologia tworząca się w ramach resocjalizacyjnych systemów sprawiedliwości.

Dwie pierwsze przyczyny możemy zidentyfikować jako dość bieżące i powierzchowne bolączki związane z problemami systemu państwowego. Przyczyna numer trzy może być uznana za tworzącą się patologię systemu prawnego, co mógłby zapewne zbadać jakiś dociekliwy prawnik. Jest jednak jeszcze czwarta kwestia, być może najistotniejsza, bo związana z długofalowymi przemianami społecznymi i trwającą rewolucją kulturową, co zauważa i sam Francis:

„[...] Ale te i podobne przypadki są jedynie przykładami tego, jak zasadniczo skorumpowani politycy i biurokraci wykorzystują system anarchotyrański dla własnych natychmiastowych korzyści lub używają go do unikania niebezpiecznych i trudnych zadań, które powinni wykonywać. Tym, co naprawdę napędza system, jest rewolucja naszych czasów, wewnętrzny atak na tradycyjne tożsamości i wartości, który zwykle określa się mianem «wojny kulturowej». Kiedy zastanowimy się nad tym, które prawa są egzekwowane, a które nie, staje się to jasne.

Prawa, które są egzekwowane, to te, które rozszerzają lub umacniają władzę państwa i jego sojuszników oraz wewnętrznych elit (policji, wojska, biurokracji, klasy nauczającej i piorącej mózgi, poborców podatkowych, profesjonalnych inżynierów społecznych, których zadaniem jest projektowanie i wdrażanie rewolucji, itp.), lub te, które bezpośrednio karzą oporne i «patologiczne» elementy społeczeństwa nalegające na zachowanie zgodne z tradycyjnymi normami [...] nie wspominając już o dysydenckich postaciach politycznych, które faktycznie ubiegają się o urząd i próbują coś zrobić z masową imigracją ludności Trzeciego Świata. Takie niebezpieczne elementy są głównymi celami tyranii w anarchotyranii"[8].

> Nie chodzi więc o miejscową patologię lub błąd w systemie, który można naprawić. Problem jest głębszy i wiąże się z konsekwencjami humanitaryzmu, który służy jako podkładka dla rozszerzania kompetencji władzy. Sama koncepcja „mowy nienawiści", która w tak wielu krajach służy jako uzasadnienie dla anarchotyrańskiej polityki, jest produktem humanitaryzmu i świeckiej wiary w prawa człowieka. To, rzecz jasna, rodzi dość jasne pytania o całą prawnoczłowieczą doktrynę, która panuje na dzisiejszym Zachodzie, i jej przyszłość.

Remedium na anarchotyranię

Jak Polacy mogą się bronić przed anarchotyranią? Najprostszym rozwiązaniem wydaje się przejęcie władzy państwowej oraz dokonanie w jej ramach sprzężenia zwrotnego. Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić – pomyśli czytelnik Nowego Ładu i będzie miał rację. Nie zamierzam oferować remedium czysto politycznego, bo jest ono oczywiste. Po prostu nie jest łatwo je zrealizować.

Sprzężenie zwrotne może jednak zostać dokonane na poziomie lokalnym. Społeczeństwo chcące przeciwstawić się masowej migracji i siłom anarchotyranii musi się organizować u podstaw. Inicjatywy takie jak patrole obywatelskie, odpowiednio uformowane i poprowadzone, mogą być dobrym początkiem. Jeśli istnieje jedna mądra rzecz w ideach demokratycznych, to jest to idea społeczeństwa obywatelskiego i aktywnego działania na rzecz swoją i rzecz swojej społeczności. Warto interesować się tym, co się dzieje w naszych miastach i wsiach, na naszych osiedlach, dzielnicach i klatkach schodowych. Warto o tym rozmawiać z ludźmi, warto też najpierw poznać tych ludzi. Warto też mieć kontakt ze swoimi władzami lokalnymi i jeśli trzeba, wywierać na nie wpływ lub przynajmniej dawać znać o opiniach ludu. Istotę odzyskania autonomicznych ról społecznych z rąk państwa postuluje także i Francis, który daje bardzo jasne instrukcje postępowania wobec anarchotyranii:

„Oczywiście nie wszystko jest w porządku, ponieważ anarchotyrania jest systemem samym w sobie, a nie tylko błędem w systemie. Jednym z ważnych powodów, dla których była w stanie zatriumfować i umocować się u władzy, jest to, że zależy od samej bierności i ograniczenia, które zaszczepia w rządzonej przez siebie populacji. Populacja, którą zniewala, nie musi stawiać oporu jak brutalni przestępcy, których anarchotyrani nie chcą kontrolować, ale musi być skłonna działać jak obywatele prawdziwej republiki, którą anarchotyrani obalili i wyparli. Tylko wtedy, gdy poddani będą chętni i zdolni do podjęcia zadań i obowiązków rządzenia sobą, a nie tylko do znoszenia tego, co przekazują im ich panowie, wtedy bliźniacze anarchia i tyrania, które narzuca obecny system, zaczną się rozpadać. «Kto chce być wolny», napisał Lord Byron, «sam musi zadać cios»”[9].

Rzeczpospolita jest rzeczą pospolitą, a więc wspólną. Polska nie jest administracją państwową i pobieranymi przez nią podatkami, ani nawet mundurami policyjnymi czy wojskowymi. Jeśli idea narodowa ma mieć jakiekolwiek odbicie w rzeczywistości, uznać musimy, że Polska to my. To ludzie z krwi i kości i ich kraj – sąsiedztwa, miasta i wsie, powiaty i województwa. Domy, w których się wychowywaliśmy, i te, w których żyjemy.

Jeśli chcemy być faktycznymi gospodarzami u siebie w kraju, to musimy być proaktywni i nie oddawać wszystkich istotnych ról społecznych państwu. Państwo to tylko narzędzie, które może zostać obrócone przeciwko narodowi, jeśli źli ludzie położą swoje ręce na władzy. Bardzo możliwe, że tak się właśnie dzieje.

Nie jest też przecież tak, że III Rzeczpospolita jest krajem ponadprzeciętnie sprawnym administracyjnie czy wykonawczo. Służby mundurowe mierzą się z problemem braków kadrowych, a urzędy nie słyną z efektywności działania. O ile w warunkach sojuszu między państwem i narodem byłyby to poważne problemy, o tyle w razie zwrócenia się władzy przeciwko ludziom dają one ogromną szansę narodowi na walkę i przetrwanie.

Nie znaczy to, że należy porzucać walkę o władzę na poziomie centralnym albo że należy pogrążyć się w

anarchii. Pewnie w przyszłości będzie trzeba też obalić doktryny humanitarne i dokonać sporej rewolucji w myśleniu naszego kręgu kulturowego. To jednak zostawmy intelektualistom i ludziom szerzącym różne idee. Na poziomie praktycznym oznacza to tyle, że w realiach władzy liberalno-lewicowych stronnictw musimy być przygotowani na to, że bezpieczeństwo naszych okolic będzie kwestią, o którą będziemy musieli sami zadbać.

Czasy wesołej, monoetnicznej Polski ze społeczeństwem wysokiego zaufania dobiegają końca. Jeśli Polacy chcą tę burzę przetrwać, to muszą dokonać zmian na najbardziej fundamentalnych płaszczyznach swojego myślenia i funkcjonowania. To nie będzie łatwe, ale z całą powagą mogę stwierdzić, że będzie konieczne.

---

[1] *UK Average of 30+ Daily Arrests for Social Media Offences*, The European Conservative, https://europeanconservative.com/articles/news-corner/uk-crackdown-social-media-commenters-silencing-critical-voices/ [dostęp: 09.04.2025].

[2] K. Grieshaber, *German police conduct raids against people suspected of posting misogynistic hate speech online*, https://apnews.com/article/germany-women-misogyny-raids-internet-hate-crime-31d3e61aab90bdce3f6f0d96e21d0fe4 [dostęp: 29.04.2025].

[3] F. Franz i in., *5 killed, 200 injured in German Christmas market attack*, https://abcnews.go.com/International/germany-christmas-market-attack-latest-us-shocked-incident/story?id=117011586 [dostęp: 29.04.2025].

[4] S.T. Francis, *Anarcho-Tyranny, U.S.A.*, chroniclesmagazine.org, https://chroniclesmagazine.org/view/anarcho-tyranny-u-s-a/[dostęp: 03.04.2025] (tłumaczenie własne).

[5] Tamże.

[6] S.T. Francis, *Synthesizing Tyranny*, chroniclesmagazine.org, https://chroniclesmagazine.org/columns/perspective/synthesizing-tyranny/ [dostęp: 17.04.2025] (tłumaczenie własne).

[7] Tamże.

[8] Tamże.

[9] Tamże.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=KVyk1zBweRE

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/panstwo-w-obronie-imigrantow-archotyrania-w-iii-rp/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć